

Ignacy Bieda

"Die Geburt Christi ohne Mythos und Legende", Rudolf Schnackenburg, Mainz 1969 : [recenzja]

Collectanea Theologica 40/4, 197-198

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

świat nowy, leżący poza kategoriami przestrzeni i czasu. Mimo wszystko dotyka ono naszego empirycznego świata, czego dowodem jest ukazywanie się Zmartwychwstałego. Z tej też racji o zmartwychwstaniu jako o fakcie historycznym można mówić tylko w pewnych granicach. Stanowi ono wydarzenie „eschatologiczne”, o którym świadczą tylko pewne znaki, jakimi są pusty grób i ukazywanie się Chrystusa Pana wybranym świadkom. Sam pusty grób nie jest jeszcze dowodem zmartwychwstania i wiary w zmartwychwstanie nie zrodził. Grób pozostał pusty, ponieważ ukrzyżowane ciało Chrystusa Bóg wskrzesił i uwielbił i takie właśnie ciało widzieli i dotykali uczniowie.

W Nowym Testamencie, a zwłaszcza u św. Pawła nie chodzi o jakieś „rozumienie” śmierci, ale o jej przezwycięzenie. Dokonuje tego zmartwychwstały Chrystus, nad którym śmierć już więcej nie panuje. Dlatego też i ci, którzy są Chrystusowi uszli przed potępieniem i zagładą śmierci tak co do duszy, jak i co do ciała. Przy tej okazji autor opisuje właściwości zmartwychwstałego ciała, które nie jest owocem jakiegś wewnątrzświatowej ewolucji (przeciw Teilhard de Chardin), ale jest wyłącznie dziełem naprzyrodzonej interwencji Bożej; interwencja ta zaistniała przy zmartwychwstaniu Chrystusa i powtórzy się jeszcze raz na końcu wieków. Zmartwychwstanie ciał jest zmartwychwstaniem umarłych. Nie chodzi tu o samo ciało, ale o całego człowieka, o całą ludzką osobę. W momencie zmartwychwstania duch i materia zjednoczą się już definitywnie w sposób nierozdzielny, bo zmartwychwstanie stanowić będzie ostateczne „tak” i „amen” owej Bożej wypowiedzi, jaką Bóg wyrzekł w chwili Wcielenia.

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Rudolf SCHNACKENBURG, *Die Geburt Christi ohne Mythos und Legende*, Mainz 1969, Matthias—Grünwald—Verlag, s. 23.

Znany niemiecki egzegeta w niewielkiej objętościowo broszurce porusza nader trudne zagadnienie dotyczące narodzin Chrystusa Pana. Cały problem sprowadza się do tego, co w opisie św. Łukasza (2, 1—20) jest historyczne, a co mu służy jedynie za szatę literacką mającą uwydatnić rolę i znaczenie Dziecięcia, które Jego Matka Maryja za panowania rzymskiego cesarza Augusta wydała na świat w Betlejem i „położyła w żłobie, dlatego że miejsca dla nich nie było w gospodzie”? Autor rozróżnia sam fakt narodzenia się Zbawiciela (2, 1—7) od sceny z pasterzami (2, 8—20), która jest „symbolicznym językiem biblijnym” rzucającym światło na doniosłość narodzenia Dziecięcia; scena ta jest niejako kluczem do należytego zrozumienia tajemnicy oraz stanowi swego rodzaju pochwalny hymn na cześć Boga, który zsyła światu Zbawiciela. Służy zatem „przepowiedaniu”, a jej sens rozumieją jedynie ci, którzy podchodzą do niej z wiarą. Łukaszkowy opis stanowi późną formę pierwotnego kerygmatu. Pierwsza gmina chrześcijańska więcej interesowała się samym faktem przyjścia na świat Syna Bożego niż okolicznościami, jakie temu przyjsię:u towarzyszyły.

Czy wobec tego historia z pasterzami jest legendą? Odpowiedź będzie przecząca, jeżeli słowo „legenda” weźmiemy w znaczeniu potocznym. Można ją jednak uważać za „legendę”, rozumiejąc przez to obrazowe wyjaśnienie istotnego faktu, którego historyczność wysuwa hagiograf na czoło — w tym wypadku narodzenie się Mesjasza. Przychodzi On bowiem na ziemię jako prawdziwy człowiek i jako prawdziwy człowiek wplata się w historię rodzaju ludzkiego, by ją przeobrazić i przekształcić. Mimo swego ubóstwa i zapoznania przez świat przewyższa On jednak swą transcendencją wszystko co ludzkie; w Nim wieczność łączy się z czasem i dzięki Niemu mogą ludzie poznać najgłębsze dno i najwyższe szczyty ludzkiej egzystencji. Krótko mówiąc, słabe Dziecię jest obecnym Zbawicielem świata.

Zagadnienie, które autor omawia, jest bezspornie pod względem hermeneutycznym niełatwe, dyskutowane przez fachowców. Nader trudno jest przeprowadzić granicę między tym, co hagiograf pragnie rzeczywiście przekazać, a co służy jedynie za literacką szatę. Jeżeli przyjmemy, że ewangelia św. Łukasza powstała przed rokiem 70, to rodzi się pytanie, czy na przestrzeni tych trzydziestu lat, jakie upłynęły od Wniebowstąpienia Chrystusa, mogła w Kościele wytworzyć się tego rodzaju „legenda” i to pod bacznym okiem apostołów. Czy jest ona „fikcją” samego ewangelisty? Dlaczego pisze on we wstępie do swej ewangelii, że postanowił „wszystko dokładnie zbadać od pierwszych chwil”, a po opisanu sceny z pasterzami dodaje: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te rzeczy i rozważała je w swym sercu” (2, 19)?

Ks. Ignacy Bieda SJ, Warszawa

Josef POWERS, *Eucharistie in neuer Sicht*, tłum. z angielskiego Gertrud Woeste, Freiburg—Basel—Wien 1968, Herder. s. 203.

Nauka o Eucharystii znalazła się w ostatnich latach w centrum zainteresowania teologów. Wiele na ten temat dyskutowano. Rodziły się gwałtowne kontrowersje. Przeważały wypowiedzi w formie artykułów, rozproszonych po wielu czasopismach. Josef Powers zamierzył w omawianej pozycji podać wyczerpującą informację na ten temat, tym konieczniejszą, że najwięcej publikacji o Eucharystii ukazywało się w Holandii i flamandzkiej części Belgii, a więc w językach mało dostępnych szerszemu gronu czytelników.

Punkt centralny książki stanowi przedstawienie przebiegu obrad spotkania ekumenicznego, jakie miało miejsce 1958 r. w opactwie benedyktyńskim w Chevetogne (Belgia), właśnie na temat Eucharystii. Autor pragnął omówić to spotkanie, jak również trwającą dyskusję, w świetle encykliki *Mysterium fidei* z r. 1965. Jednocześnie zdawał sobie doskonale sprawę, że obecnej dyskusji nie można rozpatrywać bez szerszego kontekstu, jak to zresztą podkreśla również wspomniana encyklika.

Tym zasadniczym kontekstem zajął się w dwu pierwszych rozdziałach. W pierwszym przedstawia rozwój historyczny nauki o Eucharystii poczynając od okresu Ojców Kościoła, aż do encykliki *Mediator Dei*. Podkreśla ściśle zależność rozważań teologicznych nad Eucharystią od sposobu sprawowania Eucharystii. Toteż w pierwszych wiekach uderza mocniejsze podkreślenie elementu społecznego, jedności — miłości Kościoła, podczas gdy w okresie klerikalizacji i latynizacji liturgii na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie obecności, nieco wyabstrahowanej z całokształtu zagadnienia. Drugim zasadniczym kontekstem jest wiara biblijna w tajemnicę Eucharystii. Tu również obecność Chrystusa związana jest ściśle z innymi aspektami Eucharystii, jak ofiara, jedność, kapłaństwo Chrystusa. Istotnym jest zwłaszcza charakter paschalny, którym przeniknięta jest Ostatnia Wieczerza. Analizując teksty św. Jana i synoptyków autor dochodzi do wniosku, że należy pytać „kto jest obecny?”, a nie „co jest obecne?”. Obecna jest Osoba, ale jednocześnie wydarzenie zbawcze śmierci i zmartwychwstania, a więc kult Ojca i uświęcenie ludzi.

Otóż teologia potrydencka, zbyt ściśle związana z układem dekretów tego soboru uwarunkowanych koniecznością wyjaśnienia elementów odrzucanych przez protestantów, wprowadziła rozdział różnych aspektów Eucharystii, a przede wszystkim wyobcowwała zagadnienie obecności z całokształtu nauki o Eucharystii. Autor opierając się częściowo na Konstytucji o Liturgii świętej podaje w następnym rozdziale podstawy całościowego ujęcia. Wychodząc od pojęcia Chrystusa — sakramentu Ojca i Kościoła — sakramentu Chrystusa omawia sakramentalność całej Mszy św. Przede wszystkim jednak anali-